

Mt 6,1-4

Przekład

1. Strzeżcie się, aby sprawiedliwości waszej nie czynić przed ludźmi [po to], aby być zauważonym. W przeciwnym razie nagrody nie otrzymacie od Ojca waszego w niebie.
2. Gdy więc dajesz jałmużnę, nie trąb przed sobą, tak jak obłudnicy czynią w synagogach i na drogach, aby zostać pochwalonym przez ludzi. Zaprawdę mówię wam, otrzymują nagrodę swoją.
3. Ty zaś, gdy dajesz jałmużnę, niech nie wie [ręka] lewa twoja, co czyni [ręka] prawa twoja,
4. aby pozostała twoja jałmużna w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie.

Uwagi wprowadzające

Tekst kazalny stanowi fragment najważniejszej z przekazanych przez ewangelistę Mateusza pięciu mów Jezusa, czyli *Kazania na górze* (Mt 5 – 7). Często podkreśla się, że jest to tzw. mowa programowa Mateuszowego Jezusa, bowiem zawiera ona liczne i istotne pouczenia Nauczyciela z Galilei, których przesłanie dochodzi do głosu na wielu dalszych miejscach pierwszej ewangelii. Pod względem treści i budowy *Kazanie na górze* zawiera to, co można określić mianem katechezy, a więc serię powiązanych ze sobą i ciągłych pouczeń, które mają wyjaśnić wierzącym, co znaczy żyć w wierze, po chrześcijańsku, w różnych obszarach życiowych. W związku z tym ową programową mowę Jezusa często określa się katechizmem uczniów, katechizmową mową do uczniów bądź też katechizmem dla tych, którzy właśnie przyjęli chrzest albo też zamierzają to uczynić, czyli tzw. katechumenów. W tak skomponowanej mowie Mateuszowego Jezusa wyraża się także pragnienie pierwszego ewangelisty, by przedstawić go jako prawdziwego i obdarzonego pełnią boskiego autorytetu Nauczyciela wiary i życia, który wskazuje swym uczniom, kim są i w związku z tym, w jaki sposób mają postępować.

Sam fragment Mt 6,1-4 należy do dobra własnego pierwszego synoptyka. W ramach *Kazania na górze* znajduje się bezpośrednio po antytezach (Mt 5,21-48), natomiast bezpośrednio po nim pojawia się pouczenie na temat właściwej modlitwy (Mt 6,5-8.14n), którego centrum i punktem kulminacyjnym jest *Modlitwa Pańska* (Mt 6,9-13). W pewnym związku z tekstem kazalnym pozostaje także znajdujące się bezpośrednio po pouczeniu na temat modlitwy nauczanie o poście. Dla wszystkich tych trzech fragmentów wspólnym mianownikiem pozostaje krytyka fałszywej pobożności rozumianej jako praktykowanie wiary na pokaz.

Struktura literacka Mt 6,1-4 jest logiczna oraz przejrzysta. Można ją przedstawić następująco: 1) napomnienie ogólne (w. 1); 2) krytyka jałmużny na pokaz (w. 2); 3) właściwy sposób przekazywania jałmużny (w. 3-4a); 4) motywacja teologiczna (w. 4b).

Komentarz

W. 1. Wiersz ten, sformułowany w formie ostrzeżenia, względnie napomnienia (początkowe *strzeżcie się*) pełni podwójną funkcję. Z jednej strony wiąże on analizowany fragment z kontekstem poprzedzającym, z drugiej zaś posiada charakter narracyjno-teologicznego wprowadzenia do pouczenia nie tylko na temat jałmużny, ale również na temat modlitwy oraz postu. Wyrażenie *waszej sprawiedliwości (ten dikaiosynen hymon)* jednoznacznie wskazuje, że Mateuszowemu Jezusowi chodzi tutaj o właściwy sposób postępowania wobec innych ludzi. Przy czym owego pojęcia sprawiedliwości nie można zawężać jedynie do sfery stosunków międzyludzkich, inaczej mówiąc, nie można myśleć tutaj jedynie o sprawiedliwości „świeckiej”. Na kartach Biblii bowiem idea sprawiedliwości pozostaje ściśle związana z obszarem religijności oraz pobożności. W związku z tym przymiotnik *sprawiedliwy* staje się często tożsamy z określeniem *pobożny*. Zresztą w wielu polskich przekładach omawianego wiersza grecki termin *dikaiosyne* zostaje oddany polskim *pobożność*. Czynienie sprawiedliwości zatem wpisane jest ściśle w kontekst wiary i właściwego stosunku do Boga. To pokazuje także ściśle powiązania nauczania na temat sprawiedliwości ze zbiorem antytez.

Tak pojmowana sprawiedliwość – jak jednoznacznie podkreśla Mateuszowy Jezus – nie może być czyniona na pokaz przed innymi ludźmi. Rozmija się to bowiem z istotą autentycznej pobożności, której jednym z fundamentów jest pokora. Jak wszakże naucza Biblia na innych miejscach, Bóg pokornym łaskę daje, a pysznym się sprzeciwia oraz pycha idzie przed upadkiem. Ten, kto poszukuje uznania u innych ludzi, nie spełnia Bożych oczekiwań. Żyje być może w poczuciu samozadowolenia, ale jest to poczucie złudne. Prawdziwym darem samozadowolenia może obdarzyć jedynie Bóg.

Praktykowanie właściwej sprawiedliwości może się urzeczywistniać jedynie w pokornym życiu z Bogiem. Nieprzypadkowo bowiem Mateuszowy Jezus w tym jednym wierszu zestawia ze sobą ludzi i Boga, którego – co bardzo znamienne – nazywa *waszym Ojcem*. Ojciec zaś obdarzy swą nagrodą nie tych, którzy szukają uznania u innych ludzi i obnoszą się ze swoją pobożnością, lecz jedynie tych, którzy będą prowadzili swe życie wiary niejako „w ukryciu”.

W. 2. Dla zobrazowania tej prawdy Mateuszowy Jezus przywołuje przykład dawania jałmużny. Swe pouczenia na ten temat rozpoczyna najpierw od aspektu negatywnego, by następnie przejść do pozytywnego (ww. 3-4a). W ten sposób na poziomie retoryki i komunikacji zyskuje większą siłę oddziaływania.

Grecki termin *eleemosyne*, tłumaczony jako *jałmużna*, oznacza w sensie ogólnym miłosierdzie, ale może też określać konkretny przejaw miłosierdzia, a więc jałmużnę. W czasach Jezusa, kiedy nie znano jeszcze żadnych zorganizowanych struktur zajmujących się pomocą dla ubogich, akty dobrowolnego wspierania materialnego biednych posiadały ogromne znaczenie społeczne. W miastach hellenistycznych często oddawano hołd dobroczyńcom poprzez poświęcanie im inskrypcji, a nawet pomników. To oczywiste, że tego rodzaju działalność charytatywna była możliwa zwłaszcza dla osób majątnych. Pouczenie Mateuszowego Jezusa nie ma jednak w swej optyce wyłącznie wysoko sytuowanych ludzi. Chodzi ogólnie o ludzi obłudnych – *hypokritai*. Określenie to obnaża ich głębokie zakłamanie. Rdzeń *hypokr-* wywodzi się bowiem pierwotnie ze środowiska aktorskiego. Kunszt aktorski polegał z jednej strony na umiejętności pięknej recytacji, której towarzyszyła właściwa mimika i gestykulacja. Z drugiej zaś na umiejętności wyrażenia odgrywanej roli, zasygnalizowanej włożeniem odpowiedniej maski, całym swym zachowaniem. Aktor niejako całym sobą odzwierciedlał odgrywaną rolę. Na kartach Nowego Testamentu wskazany rdzeń i utworzone od niego pojęcia przybierają zazwyczaj znaczenie, jakie nadała im LXX, a więc służą one określeniu człowieka, który nie czyni normą swego zachowania woli Bożej oraz sprzeciwia się w swym kłamstwie Bożej prawdzie i w tym sensie uchodzi za bezbożnego. Innymi słowy, chodzi o człowieka, który jest kimś innym niż tym, za kogo się podaje.

Wzmocnieniu tego pouczenia Mateuszowego Jezusa służy obraz „trąbienia przed sobą”. Ten nieprecyzyjny obraz może wyrażać różne treści. W każdym razie chodzi o to, że jeśli ktoś daje jałmużnę, a jednocześnie „przed sobą trąbi”, a zatem chce nagłośnić, w jakikolwiek sposób, swój czyn i chce zwrócić na siebie uwagę, to jest obłudnikiem w pełnym tego słowa znaczeniu. I bynajmniej nie wykonuje jakiegoś czynu miłosierdzia, lecz wręcz przeciwnie. Nie kieruje się dobrem bliźniego ani wolą Boga, lecz wyłącznie czystym egoizmem. Być może myśli, że czyni coś dobrego, ale tak nie jest, gdyż ma na uwadze wyłącznie siebie, to, by był znany ze swej „dobroczynności”, by mieć poważanie w oczach innych ludzi. Tego rodzaju działania nie odpowiadają jednak Bożej woli. Bogu wszakże nie chodzi o to, by człowiek, jak aktor, jedynie przywdziewał maskę dobroczyńcy i udawał kogoś, kim w istocie nie jest. Tego rodzaju ludzie – jak powiada Mateuszowy Jezus – już teraz otrzymują swoją

nagrodę. To znaczy, ich nagrodą jest i pozostanie wyłącznie uznanie i szacunek ze strony innych ludzi. Nic więcej. Ojciec Niebieski takich ludzi nie wynagradza.

W. 3-4a. Myśl o tym, że jednym z fundamentów autentycznej pobożności jest pokora, kontynuowana jest przez Jezusa w części pozytywnej pouczenia na temat jałmużny. Nauczyciel z Galilei ujmuje ją ponownie w sposób obrazowy: „*niech nie wie [ręka] lewa twoja, co czyni [ręka] prawa twoja*”. Słowa te są być może hiperbolicznym przerysowaniem, niemniej jednak bardzo dobrze oddają istotę pouczenia Mateuszowego Jezusa. Nie oznaczają one bynajmniej, że dawanie jałmużny powinno być nieświadome czy bezrefleksyjne. Wręcz przeciwnie – winno ono być przejawem głębokiej refleksji nad losem drugiego człowieka, pochYLENIEM SIĘ nad jego cierpieniem i niedostatkiem, po prostu czynem miłosierdzia. I dlatego swe własne „ja” powinno się postawić daleko na drugim planie. W takich sytuacjach nie można myśleć o sobie, a jedynie o drugim człowieku. Kto zaś by czynił inaczej, chciałby, by jego czyn został zauważony przez innych ludzi, postępuje obłudnie. Szuka własnej chwały, a nie chwały Boga. Jego czyn nie jest czynem miłosierdzia.

Myśl ta jest kontynuowana oraz pogłębiona przez Mateuszowego Jezusa w pierwszej części wiersza 4. – „*aby pozostała twoja jałmużna w ukryciu*”.

W. 4b. W ostatnim wierszu analizowanego tekstu Mateuszowy Jezus przedstawia teologiczną motywację takiego rodzaju praktykowania dawania jałmużny: „*A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie*”. Słowa te, poprzez wyrażenie *w ukryciu*, ściśle nawiązują do pouczenia na temat jałmużny. Ale jednocześnie odnieść je należy ogólnie do tego, o czym była mowa w w. 1., a więc do praktykowania autentycznej pobożności, co tam zostało ujęte od strony negatywnej w formę napomnienia przed czynieniem sprawiedliwości szukającej ludzkiego uznania.

Jak jednak rozumieć ową teologiczną motywację Mateuszowego Jezusa? Czy w dawaniu jałmużny, i szerzej czynieniu sprawiedliwości, należy kierować się pewnością otrzymania nagrody od Boga? Absolutnie nie! Wówczas bowiem – podobnie jak w poszukiwaniu uznania w oczach ludzi – dobroczynność nie będzie autentycznym czynem miłosierdzia, lecz będzie podyktowana pewnością odpłaty. Tymczasem dobroczynność winna być niejako naturalną postawą człowieka wierzącego, wypływającą z jego wnętrza i rodzącą się z życia z Bogiem. Za takie działania Bóg Ojciec może, ale bynajmniej nie musi wynagradzać. Czym bowiem jest ludzka dobroczynność w porównaniu z dobrem oraz miłosierdziem Boga, którego człowiek doświadcza każdego dnia? Według Mateuszowego Jezusa zatem pewność nagrody nie może stanowić motywacji działania. W tym kontekście można myśleć jedynie o nadziei. Nieprzypadkowo wszakże Nauczyciel z Galilei mówi o odpłacie przez Ojca w czasie

przyszłym. Człowiek, dając jałmużnę czy wykonując inne czyny sprawiedliwości, nie ma więc tak naprawdę pewności, czy zostanie za to wynagrodzony. Może mieć jedynie nadzieję, że tak będzie. I ta nadzieja winna mu w zupełności wystarczyć i nieustannie pobudzać do działania. Bóg nie pozwoli, by dobre czyny zniknęły gdzieś w próżni.